

skich i zagranicznych; w programie produkcji solowa i zespołowa, dochód na cele odbudowy Zamku wawelskiego.

Ludwik Penedry.

Szkolnictwo bolszewickie w świetle zasad wychowawczych.

Zasada pracy stanie się potężnym czynnikiem wychowawczym, o ile pracę w szkole będzie działała wykonawcą twórczo i radośnie, a wychowawcy strząsnęli się od gwałtownych zamachów na osobowość pedagiczną uczniów.

Jedynie przez pracę — tak zaznacza dekret w sprawie — można dziecko przyuczyć do wewnętrznej karności, bez której racjonalne zorganizowanie pracy społecznej jest niemożliwe. Dzieci będące czynnymi uczestnikami prac szkolnych, uczą się oceniania metody planowego podziału energii ludzkiej i kształcą w sobie poczucie odpowiedzialności tak co do tej części pracy, która na nie przypada, jak co do wyniku pracy jako całości.

Szkolę kieruje władza kolektywna, do której należą wszyscy dzieci oraz cała nauczycielska. Jest to niejako samowładztwo. Obok gminy istnieje „sowiec” szkolny, który stanowi ciało nauczycielskie wraz z dziećmi ponad 12 lat i miejscowy oddział wychowania publicznego. Z nich wybiera się prezydium szkolne jako władzę wykonawczą.

Tak lekarz szkolny jak i kierownicy prac ręcznych są na prawach pedagogów. Według ustawy wolno jednemu nauczycielowi przeznaczyć tylko 25 dzieł.

Dekret znosi podział na klasy, zastępując go starszym grupowaniem. W ciągu roku wolno dziecku kilkakrotnie przechodzić z grupy do grupy. Wykreślając z programu wszystko co przestarzałe, uznaje Sowiety studjum teraźniejszości i stosunków lokalnych za najważniejsze w szkole. Każde dziecko, każda wieś może sobie własny plan nauczania wypracować. Każdy naród ma prawo na rachunek państwa założyć własne szkoły, gdzie dzieci jego będą się kształcić w ojczystym języku.

Upadek rodzin, wojna domowa, ogólna nędza, brak opieki, zaburzenie wielu związków szkolnych na cele wojenne, zmierzanie do naprawy budynków, zniszczenie nie tylko ojców ale i matek do pracy poza domem, wyrzucenie ogólną masą działawych na ulicę. Z tej działawych bez opieki utworzyły Sowiety całe osady

serca naszego najpiękniejszymi dźwiękami idealizmu dla tej zubożonej pracy naszej! Huczna oklaski były dowodem, jak bardzo ten głęboko obmyślany wy-

działanie i liczne przytulki po pałacach, willach i majątkach wymordowanych obywateli. Charakterystyczną cechą tych gmin dziecięcych jest chowanie dziecka w wielkiej masie i wciąganie go jak najwcześniej w sposób życia dorosłych. Jest to poniekąd tworzenie szarżarłów pedagogicznych.

Równocześnie zdemokratyzowano naukę uniwersytecką. Uniwersytety zostały zalane przez chłopów i robotników, a nauka poświęcona celom państwa komunistycznego. Ponieważ większa część dawnych profesorów była rewolucji przeciwna, zniesiono samorząd uniwersytecki. Potworzono „fakultety robotnicze”. Do uniwersytetu mają wstęp wszyscy bez egzaminu i bez czasu. Aby słuchacze mogli się poświęcić nauce niepodzielnie, dostają od rządu pożywienie i pieniądze. Te „fakultety robotnicze” mają krasnoarmejców, chłopów i robotników przysposobionych do uniwersytetu w ściślejszym znaczeniu. Do robotniczego fakultetu przyjmuje się każdego, kto umie czytać, pisać i nieco rachować. Kurs trwa trzy lata. Nauki społeczne wykładają według systemu Karola Marxa który jest talmudem bolszewickim.

Fakultet kształcą ucznia naukowo, obrabiają go zarazem partyjni. Słuchacze chodzą na zebrania polityczne, przyjmują udział w walkach politycznych i demonstracjach, urządzonych przez komunistów, organizują teatry, kluby, opatrując jednocześnie własnymi rękami potrzeby materialne fakultetu.

Istnieją fakultety robotnicze dzienne i wieczorne. Uczniów dziennych opłaca państwo lub fabryka, w której przedtem pracowali. Fakultety wieczorne zbierają się po pracy dziennej w fabryce lub jakiej instytucji sowieckiej i wówczas skróca się studentom zajęcia o dwie godziny.

Takich fakultetów istnieje w państwie 60, w samej Moskwie 17, w Petersburgu 8. Na wszystkich razem jest studentów z górą 27 000. Z nich 25 procent należy do komunistycznego związku młodzieży, reszta jest bezpartyjna.

Ukończywszy z egzaminem kurs na fakultecie robotniczym, wstępuje student na pierwszy kurs właściwego uniwersytetu. Przytem są sorytowani komunistami i pracujący ręcznie. Sowiety dają do tego, aby tylko tacy wyższą naukę pobierali. W ten sposób ustępuje rządy nad uniwersytetom charakter klasowy, aby sobie jaknajprędzej wyświadczyć kilka tyśiący „czerwonych specjalistów” z pośród chłopów i robotników.

Sobota, 12. 7. Po raz pierwszy „Dziś” mówią państwa. Gościłny występ p. II. Larys-Pawłowskiej. Początek o godzinie 8, wieczorem.

Starzy profesorowie zrywali się długo na takie zalanie i sprofanowanie świątych nauki przez tłumy uliczne. Gorew zapewnił jednak, że w ostatnim czasie pogodziło się wielu z nowymi stosunkami, zauważywszy w studentach z ludu głód wiedzy, wytrwałość inicjatywę i karność.

Dla robotników i chłopów jako członków partii komunistycznej lub jej sympatyków założyl rze i cztery osobne uniwersytety komunistyczne w celach ściśle partyjnych. Filozofia Marksa jest osią tych uczelni. Studenci silnie wciągani w politykę dnia, biorą na siebie agnacyjne obowiązki partii. Głód wiedzy i rozprawianie całymi nocami to znamienne cechy tego typu studenta. Jest to, jak mówi Bucharin, nowy gatunek człowieka, który w dzień filozofuje, w nocy z karabinem na ramieniu pełni straż, to rozstrząsa zaradnienia oderwane, to w godzinę potem drzewo rąbie, wysiaduje po bibliotekach lub pracuje w fabryce. Do tych uniwersytetów nie wolno wstępować ludzom, mającym wyższe niż elementarne wykształcenie. Maja one służyć warstwom, które dotąd żadnego oświecania nie doznały.

W walce z „imperjalizmem” całej kuli ziemskiej założyły Sowiety uniwersytet dla ludów wschodnich, opóźnionych w rozwoju, aby je wciągnąć do walki. Jest tych azjatyckich studentów około 1 000, a należą do 47 narodowości. Indus, Koreańczycy, Chińczycy, Peruwia, Turcy różne plemiona kaukaskie, Tatarzy, Kirgizj, Baszkiry, Gruwarsze, Karejcy wszyscy siedzą na ławach szkolnych obok siebie i wsłuchują się w filozofie Marksa.

Założono też osobny „Instytut dla czerwonych docentów” z trzyletnią nauką. Chodzi tu o wykształcenie większej liczby nauczycieli komunistycznych a przynajmniej Marksistów do nauki historii nowoczesnej, filozofii i socjologii.

Jeden z referentów zapewnia, że najgorsze czasy dla nauki w Rosji minęły. Od dwóch lat z górą pobiera większość profesorów od państwa akademickie porcje żywności, a od czasu utworzenia osobnej komisji do poprawy bytu uczonych, polepszył się znacznie los tych ostatnich. Referent żywi nadzieję, że z przywróceniem częściowej autonomii szkołom wyższym poprawią się stosunki między docentami a rządem sowieckim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawa pracy urzędników.

Bibliografia.

Kwartalnik „Scena Polska”.

Wysznił pierwszy zeszyt kwartalnika „Scena Pol-

Luświk Pasadry.

Szkolnictwo bolszewickie w świetle zasad wychowawczych.

- 3) Ale gdy słonco wolności zaświeci,
Jakż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wyleci nad ziemię,
Czy ćma wypadnie, brudne nocy plenię?
Adam Mickiewicz: Droga do Rosji.

Po oświetleniu pomysłów wychowawczych bolszewickich słowami przychylnych im sprawozdawców, przystąpmy do ich oceny. Temat pełen żywotnego interesu dla nas, bo nie tylko w Rosji ale tak w zachodniej Europie jak i u nas, jest niezliczonych roszczeń wychowawczych. Wzorem nauk przyrodniczych pozna i pedagogia. Stawiały zasady, pragnie postępować drogą modnych zasad i owczych pedów. W niejednej szkole traktują dziecko jak królika, pieśń lub morską świnkę, doświadczeniami tego poziomu pragnie ci „uczeń” dotrzeć do duszy dziecka i posunąć naprzód umiejętność wychowania. Dziecięce to i szkodliwe zabawy!

Epidemie wychowawcze mnożą się zwykłe w epokach przejściowych. Wówczas dusze ludzkie podobne są do pustych stodoł na przednówku. Najwyżej salony w msięskich słoma, która uczeni drobni w ścisłkar-

*) Tak n. p. W I tomie Biblioteki Pedagogicznej Związku Zaw. Nauczyc. Polskich Szkół Średnich Warszawa „Ignis” 1924 znajdujemy pomysły bolszewickie. P. Dr. (?) Chrupał, rozprawiając „o reformie wychowania moralnego w naszej szkole”, radzi religię zastąpić moralnością naukową, nawołuje nauczycieli, aby lekcji religii się nie podejmowali, naciska na tyranię w szkole, radzi wprowadzić samorząd masłów i t. d.

nia (n. p. K. Nowogorowskiego, Wł. Tolmaja, gen. Szepłyckiego, Tempki), kazania, list pasterski ka. biskupa Sapiehy, opis pogrzebu ułanów, życiorysy i fotografie zabitych i rannych, różne dokumenty przedprocesowe, poezje związane ze śmiercią ułanów

niach naukowych i sporządza z tej słodkiej preparaty aptekarskie, któremi pragnie niedostatek chleba zastąpić. O tych epokach mówi pismo św., że „dzieci wotaty jeść, a nie było, koby im chleba ułamał”. Pomniawsz starzy utracili niewrność serca, nie umieją już miłować się do dzieci i chleb im podzielić na drobne części. Działwa dławie się wielkimi kęsami starszych. — Wtedy uczniowie po szkołach dostają wzdęcia od zbyt licznych a jałowych pedagogicznych zabiegów, bo zawsze niedostatek ducha mnoży liczbę form wychowawczych. Tak dzieciki błędny ludu nędzne na twarzy mają nielnormalne wielkie brzuchy wypchane wiatrami, mało potywczą kapustą i kartoflami.

Bolszewicki systemat wychowawczy jest dlatego wart starannej rozważki, że to co nieśmiało, ostrożnie i podstępnie próbuje się nieraz upowszechniać na zachodzie, aby podkopać fundamenty wychowania chrześcijańskiego, to w Rosji jest już bez obsłonek wprowadzone w czyn. Można o tym bolszewickim samochu na chrześcijaństwo i zdrowy sens w wychowaniu to powiedzieć, co powiedział Goethe o ludziach humanizmu, renesansu i reformacji: „Sie waren frech genug, aber nicht schürfürchtig genug”. Byli dość bezczelni, aby wywrócić stary porządek, ale nie dość świątliwi, aby nowym prawdom czcigodne ofiarze w sercach ludzkich wystawić. Dlatego pomnożyli zamęt i utrudnili reformę!

Tak całowiek utracił wiarę w Boga, szuka często pod pretensjami etycznymi tylko lepszej paury dla swych rozkleiszanych namietności. — Pomysły bolszewickie są tam niebezpieczniejsze, że w nich prawda pomniejsza jest z przewrotnością, albowiem „pożytek cnoty jest tak oczywisty, że nawet ludzie dli pełni są nieraz dli interesu.” — Szatan z trwo-

*) Van venargues. Tych kilka wyżej wymienionych sirowych dałek w wychowaniu niweczą nieali-

wyżej p. H. Larys-Pawłowski.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bilety poprzednio nabyć można w składzie cygar pana F. Zygałowskiego, ul. 27 Grudnia róg ul. Gwarskiej.

gi, że odstraszy ludzi swoją właściwą postacią, odda-bia się strętami prawdy, aby tylko powiększyć swój kredyt. Najniebezpieczniejszym jest wówczas, kiedy prawdę mówi.

Zacznijmy od prawdy. Trafną jest bolszewicka ocena pracy ręcznej, dobrze uwydatniona jej doniosłość w kształceniu charakterów. Myśl to nie nowa, nieraz stosowana dawniej i dziś, choć może nie tak powszechnie, jak sobie życzy doktryn sowiety. Pedagogiem zdrowym jest też dążenie do ograniczenia liczby dzieci do 25 na jednego nauczyciela. Jeszcze cenniejszą nowością jest przydzielanie każdej szkole kawału ziemi jako warstata pracy. Doniosłą również próbą jest utworzenie jednej elementarnej szkoły dla wszystkich obywateli. — Tylko w tam sck, że w Rosji pełnej ciemnoty, trudno sobie taką szkołę wyobrazić. Udać się to może w krajach, stojących na szczycie oświecenia i kultury. Jeśli gdzie to chyba w pedagogii gotowanie na przedkrom ogniu jest szkodliwe. Blykawice oświaty mało też potytku przynoszą ciemnym ludom, nigdy z nocy dnia nie uczynią, oświele im przyrodzony rozum i odlepią je do szczytu. Słonca oświaty stałem i spokojnem światłem długo musiał oświecać dzieki równiny rosyjskie, zanim w jego promieniach dojrzeje bolszewicka szkoła powszechna. — Toć niedawno temu zamaczył Bucharyn na 13 zjad-dale partji komunistycznej, iż jest około 66 procent wśród amalfabetów młodzieży komunistycznej. Mówił, że ta młodzież przeciętna jest prace organizacyjną, a ponadto system nauczania bardzo jest wadliwy. Uprawia się n. p. tałmudyczne kucie na pamięć „Kapitału Marksa”. — Tak to biedna Rosja zdobywa oświatę, od której robi jej się w głowie coraz ciast-niej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czone przewrotne nowości, które wywracają fundamen-ty wszelkiej pedagogii.

podobnego dzieła w chwili, gdy stolica Ługownego Obrazu — bazylika Kodeńska ma zostać odbudowana.

Dią dziełszych czasów niewiary, obojętności religijnej i braku męskich charakterów spiżowa postać

Ludwik Posady.

Szkolnictwo bolszewickie w świetle zadań wychowawczych.

4)

Wyrzucenie religii ze szkoły rozpadza kamień węgielny całego gmachu. Zabiegł nawet genialnych wychowawców rozbija się musza o Bożą Mękę. Skąd się wzięło to śląpło, w którym wygrawa się i wyślizwa dusza dziecka, jeżeli w sercu nauczyciela Boga nie będzie. Trzeba być moralnie upośledzonym, aby tego nie wiedzieć. Wychowanie to drugie rodzicielstwo. Wymaga takiego poświęcenia, że tylko uczucia religijne zdolne są tym poświęceniem człowieka nałhnąć. Zewnętrzne środki pomocnicze w wychowaniu można potocznie rozumem, i doświadczeniem, ale wewnętrznie postwa się naprząd umiejętność wychowania jedynie przez zdobywanie nowych zapasów poświęcenia^{*)}. Tem się tłumaczy, że nauczyciele órdnowłociami rozgrami duchem religijnym, chociaż nie

*) Wybornie to maluje św. p. Generalowa Zamoycka: „Rodzicom i nauczycielom trzeba s ofiara samych siebie, w pocie czoła, pracować nad wychowaniem dzieci... Trzeba nieustannej czujności, poświęcenia, trudu zaparcia się siebie, a nareszcie nieustannego umartwienia... Trzeba umartwienia, aby tak się trzymać, tak się zachowywać, jak się tego od wychowanków swoich żąda; potrzeba umartwienia w mowie, słaby to tylko mówić, co mówić wypada... Trzeba umartwienia, słaby się wierale trzymać rozkładu zajęć, czasu godzin... Trzeba umartwienia, słaby przesierzać sprawiedliwości i gdzie jest dzieci kilkoro, zawsze wszystkim oddawać równą miłość...”

Petrz: Zakład Kamicki O Wychowaniu. Poznań 1907 str. 210/11.

znali społecznych nam pomocy naukowych, chociaż uczniowie słuchali ich nieraz sledząc na wiazkach słmy zamiast na hiszpanicznych ławkach, że ci nauczyciele hodowali potężne w dziejach charaktery, gdy my dziś pyszni postępnem hodujemy „drobnoustroje ludzkie”. Dlatego tak pohopni jesteśmy do ułczenia głów, do głosowań; pragniemy jednego wielkiego człowieka zastąpić tysiącami pospolitych, jakby jedno ziarno zasiewne dało się zastąpić workiem otrębów. — Mnoży się, powiada szwajcarski pedagog J. Beck, w Europie coraz więcej bezofiarne wychowanie dzieci — nauczyciel zamienia się w prostego okaziciela pomocy naukowych tymczasem duch jest ci, który cęwia, ciało nie nie pomaga. — Skoro tego ducha wypędzisz, zwał ci się nowy annach, szkolny, zamim go dachem przykryć zdążyż.

O, jakie imna jest rzeczywistość! Nietylko dar ten wzbudził mało zainteresowania wojskowej władzy,

Przewrotnem zarządzeniem Sowietów jest też rozbić rodziny. Dobra rodzina to najdoskonalsza instytucja wychowawca. Państwo wszystkich się dokładać powinno, aby w burzach politycznych przynajmniej ta instytucja ocalała. Jedynie z reżu można zacząć odbudować.

Głębokie uważi czyni w tym względzie Mochnacki: „Kraj przeważnie i bezprześcannie wywierające się na swnątrzy potęgi, najeźdźna, państwa zaborcza i podbijające swykie przedko lodowacielą w środku. Przy czyno tego naturalna: rząd takich państw jestto kółwrot co nawia na siebie całą osnowę pospolitego życia narodowego. W takich państwach kraj bierze sdrę nad ludem, potęga materialna nad organizacją towarzyską”.

W państwie normalnem główne wychowanie zaczyna się w rodzinie szkoła jest tylko jej pomocnikiem. Bolszewicy wywracają ten porządek. Tu szkoła

7) Dzieła Maurycyego Mochnackiego, Poznań 1863, T. II, 123.

7) Dzieła Maurycyego Mochnackiego, Poznań 1863, T. II, 123.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Bilety poprzednio nabyć można w składzie cygar pana F. Zygartowskiego, ul. 27 Grudnia róg ul. Gwałnej

całkiem polityka dziecko. Szkoła dziecko karmi, odziewa, zaopatruje we wszystko. Bez świąt, bez wakacyj ma dziecko całkiem w szkole się popatrzyć i pozrywać te delikatne włókienka, które je łączą organicznie z ojcem i matką. Niełtościwa to ironja, że ten, dekret ministerstwa odwiecenia, który tak troskliwie pragnie bronić osobowość dziecka przed zamachami nauczyciela, ani słowem nie wspomina o rodzinie, jako głównej ochronie tej osobowości. Wygląda to tak, jakby ktoś wyplurw dziecku uciął głowę, a potem dokładał starań, aby edywić jego rękę iub nogę.

Zywienie dzieci jest naturalnym przywilejem rodziny. Jeżeli państwo pragnie dzieci dokarmiać, niech to czyni rodziny nie przez szkoły. Zauważyliśmy jak działwa karmiona w szkole, przynosiła sobie drugie śniadania z domu, bo matki nigdy nie wierzyły, aby ktos obcy istotnie ich dzieci nakarmił. Dzieci zaczęły chorować z przejedzenia. Zreasta przeciw karmieniu w szkole przemawia jeszcze więcej inny. Szkoła jest do pewnego stopnia asceza sdręka do osłabnięcia władzy ducha nad ciałem. Tylko pewien stopień czystości sprzyja zatem nauczaniu. Dziecku objedzonemu ściekać będzie cała nauka po brodzie, a do śladka duszy (jeśli wolno się tak wyrazić, nie nie doleci. Planus ventar non studiat libenter!

Zrilenie wakacyj i świąt zdradza również niepoczytelność na punkcie wychowania. Jest to supelne zawołowanie rodziny w oczach dziecka przez szkoła. Dziecko powinno przez pewien przeciaz czasu chodzić bez chomątu szkolnego i swobodnie oddychać przy ognisku domowym. Jeżeli Rousseau słusznie zauważył, że gdzie niema matki tam niema dziecka prawdziwego, to również niema dziecka, gdzie zamiast rodziny, jest tylko szkoła.

(Dalszy ciąg nastąpi)

... jego dopiero wówczas
dojść do większego rozkwitu, gdy problem ten będzie
należycie rozwiązany".

Ludwik Posańscy.

Szkolnictwo bolszewickie w świetle zasad wychowawczych.

5)

Post od nauki jest nie mniej ważny dla hiejeny
ducha jak post od pokarmów mięsnych dla ciała.
Dekret obejmując pracę jako obowiązek społeczny,
widocznie miał na myśli tylko gorączkowe miotanie
się, jeżeli nie pojął pedagogicznej doniosłości wy-
czynku. Narody najprzeważnie najokrupalciej ob-
serwują święta. W Londynie może niedświadomy eu-
ropejczyciel z głodu umrzeć w niedzielę, jeżeli się
przedtem w tywności nie zaopatrzył.

Ten brak wakacji tam zgrubiejszy będzie dla
dziecka, że przebywając ciągle w masie, będzie ono
ciągle prawie w stanie nieprzytomnym.

Takim systemem nie wychowuje się ludzi, ale
stado ślepych baranów. Wszystkie dzieci zamienia
się w dynamitarłów i rozbojników, będą jako doro-
śli ludzie niszczyć porządek społeczny, który je tak
banalnie okaleczył w zranieniu życia.

Poronionym z gruntu pomysłem jest też unicie-
nie egzaminów, stopni na naukę i klas wyrażanych w
szkołach. To prawda, że egzaminy nieraz nadmiernie
szarpie nerwy dziecka z winy nauczycieli, ale obyć
się bez nich nie można. Były wreszcie już chwałobna
próba reformy, że wspaniałny tylko Bogumił Lin-
dego, który jako dyrektor liceum warszawskiego za-
prowadził egzaminy po wakacjach, aby je uczni sta-
wali z odwiecznymi słanki.

Dzieci nie lubią słabych i marnotrawnych na-
uczycieli, cenią sprawność i karność, pragną, aby
je ktoś opasował, niemi radził i przez to kształcił w
nich człowieczeństwo. Dziecko to wiotki błęszczyt,
który pragnie się na kimś wesprzeć i piąć się w górę.
W maszaju i niedołężnej podopry nie znajduje i
niekiedy jego naukę. Brak stopni, klas i egzami-
nów rozpędzi zupełnie szkolnictwo. Nauczanie w takiej

szkole będzie tem samem co ślad w rozniekła, nie-
spółną ziemię, czyli wyrzucać nasienie w błoto.

Dziecko znajdując w jednej grupie kolegów la-
ką trudność, którą powinno przesywycięć, bo tu
władnie wychowanie się zaczyna, posunie się po linji
najmniejszego oporu, przejdzie do innej grupy. Samo-
wolny ten krok przykryje figowym liściem pokre-
wienia ducha i na tem cygańskim waleśaniu
od grupy do grupy zejdzie mu nauka.

Dowodem zupełnego zaniku powagi starszych
jest wciąganie dzieci do zarządu szkoły. Każdy rząd
taki ciężka odpowiedzialność wkłada na barki czowie-
ka, że tylko moralnie okrzepłe charaktery mogą jej
spratać. W zakonach, gdy opat składał urząd w ręce
bract, mówiono, że „uczyniono nad nim indiosierdzie”.
— Co sądzić o kadowaniu władzy na wiatle ramiona
działek? Niemasz większego niezczęcia, mówi spo-
łeczny teozof niemiecki Rudolf Steiner, jak powoły-
wanie do głosu niedojrzałego jeszcze rozumu dziecka.
Jest to płoche zrywanie niedojrzałego owocu, jest to
saprządanie cielątka do pluga. Tak to rządy dzieci
w szkole równają się rzemi niewiniątek, chociaż ar-
mota tego kroku przyodziana jest lachmanami nauki
wiedomości i postępu!

Europejczykom, gdy sami siedali, a dzieciom ka-
zali stać. W domach rosyjskich rodzice robią miejsce
dziecku, które powróciło ze szkoły, płacząc się nad-
mierne przed niemi, przytwarzając postawę usłu-
nych niewolników. Zaskroczą starzy dziecku tych
sł sławnych, których sami w sobie już nie osują. Na
tej kapitulacji właśnie opiera się rząd dzieci, i nastę-
puje ta agrosza przejmująca epoka, o której mówi
pismo św. że w niej rodzice stają się własne działki".

Żadnej przywrócić nie rokuje tem bolszewickie
uniwersytety, fundowane w celach politycznych.
Prawdziwa oświata w narodzie tam się zaczyna, gdzie
młodzież zdobywa naukę dla prawdy samej a nie
dla pokrtyków partyjnych. Rozmawiać w duszach mło-
dziecy oświata partyjnicstwa znaczy to wypalać je przed

wszystkie delegacje ustawiły się frontem do try-
buny urzędowej z pankartami i sztandarami na cze-
le. Wówczas z trybuny zesłi na boisko przeszli 45
komitetów olimpijskich w tużurkach i cylindrach.

wczesnie. Kto korę młodego drzewa nacina i sok wy-
puszcza, ten będzie próżno spoglądał ku koronie,
chcąc ujrzeć liście, kwiaty i owoce. Rozpolitykowanie
młodzieży to egubne marnotrawienie narodu, to lek-
komyślna trymarka niedojrzałymi owocami z ogrodu
życia. Bolszewicy odebrali młodzieży spokój pokwita-
nia duchowego; zamiem okrzepia ona moralnie, każę
ją się popisywać na poły zacietrzewionych walk po-
litycznych. Polityka to dziedziina kompromisów, z
których starzy rzadko wychodzą bez moralnego
szwanku, a młodzi zwykłe zcierają się i giną.

Rozwialiwszy pokrótce główne znamiona szkolni-
ctwa bolszewickiego, dochodzimy do ostatecznego
wniosku. Przez kilku pedagogicznie płodnych reform,
któremi Sowietty usiłują szkołę „gadającą” przeka-
cić na „pracującą”, jest to szkolnictwo zachwałem
stratowaniem kardynalnych praw wychowawczych.
— Nieszczęśliwa Rosja dorwała się do wojności, jak
pijak do beczki wódki i pije już nie kfielarkiem ale
wiadram. Upojona wojnością, straciła przytomność i
wylewa się całkiem na rozpustę. Święci wielkie sa-
turnalnie zbuntowanych niewolników! Rozwialiwszy
starą budowę społeczną, umyśliła wystawić sobie no-
wą. Zanim jednak zdolała przytomnie plan rozwałyć,
nastreczyli jej się tydowcy architekti, którzy ukieśli
na przedce karuzne, gdzie srykują spirytuozy wojno-
ści. Karuzna wybudowana w stylu Marksa, i Rosja
mieszka w niej — u Żydów na komornem. Tym
szynkwasem wojności cruc system pedagogiczny no-
wego państwa. Grozi on wygubieniem całej generacji.

Niektórzy wychowawcy twierdzą, że chcąc wyle-
czyć dziecko z obżarstw, trzeba mu ras pozwolić ob-
jeść się tak, aż odda nadużyty pokarm. Wówczas na-
bierze doń wstrętu. Mieljmy nadzieję, że Opatrzność
karząc Rosję przedwczesną wojnością za wiekowe od-
bieranie wojności ludom, polęczy sprawiedliwość z
miłodarciem i skłoni jej chorey organizm do swo-
cenia jadownych trucim wojności, które nalknala.

Dziękuję

L. Dział humanistyczny.
Prof. Bolesław Pochmarski (Kraków): „Dramat narodowy Słowackiego”. Prof. uniw. dr. Tadeusz

Leświk Paszty.
Szkolnictwo bolszewickie w świetle zasad wychowawczych.

La première question de l'éducation est celle-ci: „Avez-vous la foi? donnez-vous la foi?”

Il faut que l'enfant croie... Faire un enfant honneur, disputeur, critique, c'est une chose insensée. Remuer sans cesse à plaisir tout les germes qu'on dépose: quelle agriculture!

J. Michels: Le Peuple

Niedawno temu wyszła w Berlinie książka pod tytułem: „Rosja dzisiejsza 1917—1922. Gospodarstwo i kultura wplacone przez badaczy rosyjskich”. Wśród kilkudziesięciu referatów trzy poświęcono szkolnictwu. Dyrektor centralnego humanistyczno-pedagogicznego instytutu W. N. Szulgin mówi na temat: „Nowe wychowanie”: kierownik wzorowej komisji szkolnej M. Pietrak mówi: „O szkołach odpowiedzialnych w Rosji”: członek akademii socjalistycznej, docent kilku szkół wyższych i dziekan instytutu praktycznego B. Gorow rozwija temat: „Rewolucja a szkolnictwo wyższe”.

W przemówieniach społecznych nie tyle to ważne co wyrażać się do stawiając na opóźnione miejsce. Ruch, kiedy to tylko wywraca, wypuszczając rury z obrotu społecznego, to jest złowieszczy, gdzie natychmiast tkwimy alle słowem ran społeczeństwa doprowadzając alle sprzecznyma starożytnym porządku. Wtedy dopiero można mówić o

*) Das heutige Russland 1917—1922 Wirtschaft und Kultur in der Darstellung russischer Forscher. Berlin, L. E. Frankel-Verlag 1922.

zabawna farsa Hennequin'a „20 dni krzy” rozmięszać będzie do tej nieporównanej sytuacji, nieprawdop-

rewolucji obywateli. — Wiadomo, że rewolucja francuska, zamorzywszy pierwiastek religijny, nie zdolała odrodzić szkolnictwa narodowego i wyczerpała się. — Na jakichże zasadach opiera bolszewizm wychowanie nowej Rosji? — W starożytności u Greców ideałem wychowania był człowiek piękny i dobry (Kalos kai agathos). W średnich wiekach stał się ideałem rycerz chrześcijański. Szaryt chwałę Bożą, mnożyć sławę kościoła chrześcijańskiego (laus Domini et honor ecclesiae), poświęcać się dla bliźnich o to cel jego życia. O wzorze rycerzy Gottrydzia z Bouillon'u mówi historia, że był prostoduszny jak dziecko, czysty jak dziewica, mocny jak obrzym, a rozumny jak stary polczyk. — Ideałem wychowawczym państw nowoczesnych stał się świadomy swych praw i obowiązków obywatel narodu, ideałem zaś Rosji jest bolszewik. Jest to ideał szubrowanego niewolnika: niedokarmionego żołdaka, wiecznie głodnego robotnika i rzadko sytego chłopca rosyjskiego. Gdy ten biedak prócz głodnego żołądka posiada jeszcze słowem pełną teoryj rewolucyjnych, przydaje mu do bolszewika imię komunisty.

Rząd sowiecki wydał: „rozporządzenie o jednolitej szkole pracy”, gdzie podnosi do dogmatu rozłączenie państwa od kościoła. Nauka religii i wykonywanie jakiegokolwiek kultu w szkole są zakazane. Nie wykłosa jest przez to nauka religii w kościele; jest jednak uznana za sprawę prywatną osób prywatnych. Ten sam dekret usuwa podział szkół na ludowe realne i gimnazja, stosując różnorodność planów nauki. Na ich miejsce wprowadzają Sowiety jednolite szkoły pracy. Wszystkie dzieci od 8-go roku życia muszą bez różnicy płci i stanu uczęszczać do tej samej ośmioklasowej szkoły. Ukończywszy ją, może każde dziecko wstąpić do uczelni wyższej i bez egzaminu przejść z niej do jeszcze wyższej. — Za rządów sarajlińskich wydał był minister Deljanow cyrkularz wy-

i magiczny wiosekłego Renesansu roz,
i serdeczna rozliwność szczerych polekich dusz...
Wacław Wolski

kluczający bezwzględnie dzieci niższych klas ludowych ze szkół średnich. Zakaz ten wyszedł pod koniec 19 stulecia i znany był wśród inteligencji rosyjskiej pod nazwą „cyrkularza o dzieciach kucharak”. — Sowiety odnośnym dekretem usunęły te przeszkody, do wyższej kariery dla dzieci chłopów i robotników. Ten sam dekret znosił opłaty szkolne, zaprowadza darmowe ciepłe śniadania, bezpłatne dostarczanie dzieł wie obuwia, odzieży i przyborów szkolnych. Dekret kasuje egzaminy, noty i korepetycje.

Dziecku wolno dłużej siedzieć w szkole nad lata przepisane. Do szkoły wolno mu iść każdego dnia i o każdej porze. Szkoła jest ciągle otwarta, nauczyciele znajdują w niej dziecko zawsze — nawet w niedziele i święta. Wakacje są skrócone do dwóch miesięcy, a zarządcom gubernjalnym wolno jeszcze skrócić ten termin. Intencja rządu centralnego jest po wolno przedłużanie czasu pracy i zupełne usunięcie wakacji. W tym celu ustanawiają Sowiety szkoły letnie. Nie chodzi tu o danie dziecku możności wytchnienia, ale o inną niż w kimś metodę nauczania. Lekcje mają się przemieszczać pod gołe niebo, należy dziecku zatrudnić w ogrodzie warzywnym, w polu i t. p. Z tego względu przydzielono każdej szkole tak na wsi jak i w mieście kawałek ziemi (300—2400 sążni kwadratowych). Te nowości zmieniły Sowiety podstawy starej szkoły łącząc pracę umysłową z fizyczną. Szkoła winna dziecko uczyć nie tylko przez cały dzień ale i przez cały rok. — Dziecku poumieszczano w majątkach i pałacach dawnych panów.

Dekret w tych słowach charakteryzuje nową metodę wychowawczą: „Podstawa życia szkolnego jest użyteczna praca: jest ona nie tylko środkiem do zdobycia pożywienia, jest nie tylko metoda nauczania, ale praca użyteczna jest tu pojęta jako obowiązek społeczny. Należy ją ściśle i organicznie łączyć z nauczaniem, aby całe życie zostało opromienione światłem nauki.